

## **Oj to było, było!**

Najbardziej wdzięczna jestem Szefowi za to, że głosił prawdę wtedy, kiedy jej tak brakowało, że mogliśmy się spotykać razem z rówieśnikami, wsłuchiwać w żywe słowo z mocą, oparte na księdze Pisma świętego i przyjmować Jezusa w Eucharystii na tych spotkaniach co mnie uskrzydlały. Mnie nieśmiałą czyniły innym człowiekiem. Nie przespaliśmy zrywu Solidarności. Skądś wzięłam odwagę zakładać Solidarność w mojej pracy, gdzie było głucho na ten temat. Uczyliśmy się właściwej współpracy i właściwego spojrzenia na człowieka chorego-akcja Harris w naszym mieście. Raz próbowałam nawet-a Szef mi to umożliwił, dzielić się moim olśnieniem z czasów studiowania chemii-Teilhardem de Chardin. Dobrze, że wtedy w niedużym audytorium bo niedobrze czułam się w roli wykładowcy. Zdecydowanie wolę być mamą po prostu, ale wtedy tego jeszcze nie wiedziałam. I, że tak wybredny mój mąż podzielał fascynację tym Człowiekiem, jakim był Szef. A śpiewy scholii były zawsze tak urzekające. Najbardziej chyba ten z Izajasza, który nucę, gdy ciężko: Królowie cię ujrzą, staną zdumieni, książęta całej ziemi na twarz upadną, bo Ja cię wybrałem, Ja cię wybrałem. To śpiewała Agniecha. Oj! to było, było!

Krystyna Bartoszek